

Śmierć Jezusa zmienia wszystko

Śmierć zmienia człowieka. Zmienia widok czyjejś śmierci. Zmienia śmierć bliskiej osoby. Zmienia też otarcie się o własną śmierć. Spojrzenie na świat nie jest już wtedy takie samo. Takie doświadczenie potrafi przestawić ludzki system wartości. Kiedy ktoś zdaje sobie sprawę, że wcześniej nie wykorzystywał życia najlepiej. To nie zawsze są zmiany w kierunku Boga. Czasem ludzie uznają wtedy, że powinni chwytać każdy dzień. Korzystać z życia, żeby mieć jak najwięcej dla siebie. Albo w drugą stronę, żeby zacząć żyć dla innych.

Jesteśmy w Ewangelii przy opisie śmierci Jezusa. Jego śmierć też miała wpływ na tych, którzy byli jej świadkami. Nawet na tych, którzy wcześniej z Niego szydzili. Zobaczymy dzisiaj, jak śmierć Jezusa wpłynęła na kilka grup ludzi. Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 23:44-56:

Ewangelia Łukasza 23:44-56	
44	Była wówczas mniej więcej dwunasta w południe. Aż do piętnastej całą ziemię ogarniał mrok.
45	ze względu na zaćmione słońce. Zasłona przybytku rozdarła się na dwoje,
46	a Jezus donośnie zawołał: Ojcze, w Twoje ręce składam mego ducha. Po tych słowach wydał ostatnie tchnienie.
47	Na ten widok setnik oddał Bogu cześć, wyznając: Rzeczywiście ten człowiek był sprawiedliwy.
48	Tłumy zaś, które ściągnęły oglądać ukrzyżowanie, widząc, co się dzieje, biły się w piersi i zawracały.
49	Ci wszyscy natomiast, którzy znali Jezusa, stali z daleka i patrzyli. Wśród nich były też kobiety, które całą grupą podążały za Nim z Galilei.
50	Następnie przybył pewien człowiek imieniem Józef. Był on członkiem Wysokiej Rady, a przy tym osobą dobrą i sprawiedliwą.
51	Nie zgadzał się z tym, co w sprawie Jezusa postanowili i uczynili inni radni. Józef pochodził z żydowskiego miasta Arymatea i żył nadzieją nadejścia Królestwa Bożego.
52	Udał się on do Piłata i poprosił o ciało Jezusa.
53	Następnie zdjął je z krzyża, owinał w płótno i złożył w wykutym w skale grobowcu, w którym wcześniej nikt jeszcze nie był chowany.

54	Było to w Dzień Przygotowania i wkrótce miał nastać szabat.
55	Na miejsce pogrzebu przysły też za Józefem kobiety, które całą grupą przybyły za Jezusem z Galilei. Widziały one grobowiec i patrzyły, jak składano ciało.
56	Po powrocie zaś przygotowały wonności i olejki, lecz zgodnie z przykazaniem, w szabat powstrzymały się od zajęć.

Opis ukrzyżowania to nie tylko cierpienie Jezusa. To nie tylko reakcje szydzenia ludzi, które widzieliśmy ostatnim razem. To również nadzwyczajne zjawiska, które towarzyszyły ukrzyżowaniu. I które mają ogromne znaczenie. To również niesamowite słowa skierowane przez Jezusa do Boga Ojca. To w końcu świadectwa różnych osób, które uznawały, że Jezus był niewinny.

Tydzień temu widzieliśmy więcej ludzi, którzy śmiali się z Jezusa. Jediną osobą, która się z tego wyłamała, był złoczyńca, który wisiał obok Niego. Na jego historii zakończył się ostatni fragment. Ale po śmierci Jezusa nie widzimy już śmiechu. Nawet tłumy były pod takim wrażeniem, że odchodziły, bijąc się w pierś.

Śmierć Jezusa zmieniała wiele. Widzimy to również w postawie Józefa z Arymatei. Do tamtej pory Józef nie ujawniał się jako uczeń Jezusa. Ale zmieniło się to po ukrzyżowaniu.

Śmierć Jezusa otworzyła drogę do Boga

Dalszy opis ukrzyżowania zaczyna się od dwóch nadzwyczajnych zjawisk. Jedno w sferze natury. Czytamy o ciemności i zaćmieniu słońca. Drugie nadzwyczajne zjawisko wydarzyło się w świątyni. Rozdarła się tam zasłona. Oba te zjawiska mają swoje ogromne znaczenie teologiczne.

Najpierw Łukasz podał nam jednak, która była wtedy godzina. Ja czytałem ten fragment z przekładu literackiego. W tym przekładzie czas został już przetłumaczony na to, jak my go liczymy. Dlatego czytamy, że była mniej więcej dwunasta w południe. A do godziny piętnastej całą ziemię ogarnął mrok. W wielu przekładach zamiast dwunastej i piętnastej jest szósta i dziewiąta. To nie jest kwestia różnicy czasu między Polską a Izraelem. Żydzi liczyli godziny inaczej. My liczymy od północy. To jest nasza godzina zero. Dla nich godziną zero była szósta rano. Bo wtedy zaczynał się dzień. Czyli ich godzina pierwsza rano, to nasza godzina siódma. Dlatego godzina szósta to dwunasta w południe.

Mniej więcej w tym czasie Jezus wisiał na krzyżu. „Mniej więcej”, bo Jan napisał, że około południa Piłat zdecydował dopiero o ukrzyżowaniu. Żydzi nie podawali czasu tak precyzyjnie jak my.

W każdym razie w tym czasie nastąpiła ciemność. Zaćmiło się słońce. Nie było to jednak naturalne zaćmienie słońca. Nie był to zbieg okoliczności. Że akurat w tym samym czasie księżyc zasłonił słońce. Bo w tym czasie nie byłoby to możliwe. Święto Paschy zawsze wypadało podczas pełni księżyca. A przy takim układzie księżyc nie może zasłonić słońca. To zaćmienie musiało mieć ponadnaturalne pochodzenie.

O tym niezwykłym zaćmieniu słońca możemy też przeczytać poza Biblią. Opisał to grecki historyk Flegon z Trallesu. Napisał: „*słońce uległo zaćmieniu większemu niż kiedykolwiek, tak że w ciemności o godzinie 6. widać było gwiazdy*”. Flegon podał nawet tę samą godzinę, co Łukasz. Szóstą, czyli dwunastą w południe.

Na trzy godziny zrobiło się ciemno. A był to piątek przed wielkim szabatem. Więc ludzie spieszyli się z przygotowaniami na święto. To jakby u nas w wigilię zabrakło prądu przez kilka godzin. Oni prądu i tak nie mieli. A jeszcze w ciągu dnia zrobiło się ciemno. Wszystko musiało się zatrzymać.

Żydzi musieli mieć świadomość, że dzieje się coś nadzwyczajnego. I, że to Bóg sprowadził na nich tę ciemność. W Starym Testamencie ciemność wiązała się z Bożym sądem. Ciemność była

jedną z plag, jakie Bóg zesłał na Egipt. Przez trzy dni w całej ziemi egipskiej panowała gęsta ciemność. Ale Księga Wyjścia mówi, że wszyscy synowie izraelscy mieli u siebie światło. Ciemność była też elementem zapowiedzi Dnia Pana. Kilku proroków mówiło, że dzień Bożego gniewu będzie dniem ciemności i mroku. Jednym z nich był Amos. Opisał on sąd, który miał przyjść na Izrael już w tamtym czasie. I wspomniał, że zapanuje wtedy ciemność. W Amosa 8:9 czytamy:

Amosa 8:9

W owym dniu, mówi Wszechmogący Pan, sprawię, że słońce zajdzie w południe, i mrokiem okryję ziemię w biały dzień,

Amos też wspomniał, że słońce zajdzie w południe. Co ciekawe, kolejny werset mówi, że Bóg zamieni żydowskie święta w żałobę po jedynaku. Nowy Testament nigdzie nie odnosi tych słów do Jezusa. Więc nie jest to bezpośrednia zapowiedź Jego śmierci. Ale jest kilka szczegółów, które powtarzają się przy tych dwóch wydarzeniach.

Więc Żydzi wiedzieli, że ciemność reprezentuje Boży sąd. I mogli uważać, że właśnie teraz Bóg zsyła swój sąd. Tylko nad kim miał być ten sąd? Nie był to jeszcze sąd nad Jerozolimą. Ten przyszedł dopiero za 40 lat. Nie był to sąd nad Rzymianami. Trudno, żeby sąd nad Rzymem miał miejsce w Izraelu. To był sąd, który przyjął na siebie Jezus. Dlatego inne Ewangelie podają słowa Jezusa, który powiedział: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*”. Bo w tym czasie Bóg Ojciec ukarał Jezusa za grzech ludzi z całego świata. I towarzyszyły temu też inne zjawiska. Trzęsienie ziemi, pękanie skał, czy nawet wyjście z grobów ciał świętych Starego Testamentu. To wszystko podkreślało, że dokonało się coś niezwykłego.

Ale Łukasz opisał jeszcze jedno niesamowite zdarzenie. Napisał, że zasłona przybytku rozdarła się na dwoje. Inne Ewangelie dodają, że rozdarła się od góry do dołu. Świadczy to o tym, że nie zrobił tego żaden człowiek, tylko Bóg. A była to wielka zasłona. Wysoka na 18 metrów i szeroka na 9 metrów. Czyli znacznie wyższa niż budynek, w którym jesteśmy. I szeroka prawie jak długość tej sali. Do tego gruba na szerokość dłoni.

Ta zasłona odgradzała wejście do miejsca najświętszego. Nie chodziło o zasłonę u drzwi wejściowych do świątyni. Tylko do miejsca, do którego nie mógł wejść nikt poza arcykapłanem. A arcykapłan mógł tam wejść tylko raz do roku w Dzień Pojednania. Wchodził tam z krwią cielca i kozła. Robił to dla prześlągnięcia za cały Izrael.

Przez ponad tysiąc lat z przerwami Żydzi ofiarowali w tym miejscu krew cielców i kozłów. Przez cały ten czas zasłona świątyni nie ruszyła się ani trochę. Dostęp do miejsca najświętszego ograniczony był tą zasłoną. Za zasłoną było miejsce przebywania Bożej obecności. Tylko raz w roku wchodził tam arcykapłan. Każde inne wejście skończyłoby się śmiercią. Dzięki śmierci Jezusa to wejście zostało otwarte. Ale rozdarcie zasłony było tylko obrazem tego, co wydarzyło się w duchowej rzeczywistości. Nie tylko w ziemskiej świątyni. Bo przede wszystkim chodziło o wejście, które daje dostęp do Boga. Tę nową drogę opisuje List do Hebrajczyków 10:19-20:

Hebrajczyków 10:19-20	
19	Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni
20	Drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje,

I dalej autor tego listu mówi, że możemy wejść na tę nową drogę. Jako oczyszczeni w sercach od złego sumienia. Jako obmyci na ciele wodą czystą.

Rozdarcie zasłony oznaczało, że droga do Boga nie wymaga już żadnej innej ofiary. Bo Jezus złożył doskonałą ofiarę. Odblokował w ten sposób drogę, która wcześniej była zamknięta. Drogę, której nie otworzyły żadne inne ofiary ani obrzędy świątynne.

Stara zasłona nie była już potrzebna, bo nową zasłoną stało się ciało Jezusa. Hebrajczyków 10:20 mówi, że Jezus otworzył tę drogę przez zasłonę. Czyli przez swoje ciało. Bo dostęp do Boga można mieć tylko przez ofiarę Jezusa na krzyżu. Więc dostęp do Boga jest otwarty. Ale tylko dla tych, którzy przychodzą do Niego przez Jezusa. A wieczna śmierć czeka tych, którzy przez to wejście nie wchodzą.

Oczywiście ludzie, którzy stali pod krzyżem, nie wiedzieli, że w świątyni rozdarła się zasłona. Kiedy się o tym dowiedzieli, mogli zrozumieć znaczenie śmierci Jezusa. Mogli zdać sobie sprawę, że nie muszą już składać ofiar w świątyni. Że nie potrzebują już ziemskich pośredników, żeby przyjść do Boga.

Więc my też nie zszywajmy tej zasłony na nowo. Nie oddzielajmy siebie od Boga tym, co nie powinno nas od Niego oddzielać. Na przykład przekonaniem, że inni chrześcijanie mają bliższy dostęp do Boga. A ty z jakiegoś powodu masz do Niego trudniejszy dostęp. Albo przekonaniem, że musisz najpierw sam naprawić swoje życie, żeby przyjść do Boga. Jeśli przychodzisz do Boga przez ofiarę Jezusa, masz do Niego ten sam bliski dostęp. I przychodzisz właśnie po to, żeby to On ciebie oczyścił.

Śmierć Jezusa zmieniła postawę świadków ukrzyżowania

W Ewangelii Łukasza rozdarcie zasłony jest przed werselem o śmierci Jezusa. Ale to nie znaczy, że działo się to w tej kolejności. Mateusz i Marek napisali, że zasłona rozdarła się po śmierci. I taka kolejność jest bardziej logiczna. Bo rozdarcie było skutkiem śmierci Jezusa. Łukasz opisał po prostu najpierw zjawiska, jakie działy się, kiedy Jezus umierał. A potem zapisał ostatnie słowa Jezusa. Przeczytajmy werseł 46:

Ewangelia Łukasza 23:46

a Jezus donośnie zawołał: Ojcze, w Twoje ręce składam mego ducha. Po tych słowach wydał ostatnie tchnienie.

Dosłownie „zawołał wielkim głosem”. Jezus pokazał niesamowitą siłę w cierpieniu, jakiego doświadczał. To pokazuje, że oddał swoje życie dobrowolnie. Zrobił to wtedy, kiedy miał jeszcze siły. W ostatnich chwilach życia ukrzyżowani nie mieli już zwykle sił do mówienia. Ich ostatnie chwile były walką o każdy oddech. Wiemy, że dwaj pozostali ukrzyżowani umarli później niż Jezus. Więc oni jeszcze walczyli o życie wtedy, kiedy Jezus oddał ostatnie tchnienie.

Ale Jezus nie umarł wcześniej dlatego, że miał słabsze płuca. I nie potrafił już oddychać. On w ostatnim momencie swojego życia zawołał donośnym głosem. Miał jeszcze siły, żeby mówić. Miał nawet siły, żeby zawołać. Nie umarł też z wycieńczenia ani z upływu krwi. Umarł po tym, jak tryumfalnie zawołał, że oddaje swojego Ducha w ręce Ojca. Nikt nie odebrał Jezusowi życia. On oddał je sam. Powiedział o tym zresztą wcześniej w Ewangelii Jana 10:18:

Ewangelia Jana 10:18

Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego.

Jezus miał pełną kontrolę nad swoim życiem. Augustyn z Hippony napisał, że Jezus „*oddał swoje życie, ponieważ tak chciał, kiedy chciał i tak jak chciał*”.

A słowa, które powiedział, były częścią codziennej żydowskiej modlitwy. Była to wieczorna modlitwa przed snem. Jej słowa pochodzą z Psalmu 31. Jezus dodał do nich na początku słowo „Ojcze”. Złożył swojego Ducha w ręce Ojca tak, jak Żydzi powierzali się Bogu przed pójściem spać.

Ewangelisci nie opisują śmierci Jezusa słowami, że „Jezus umarł”. Zamiast tego czytamy, że Jezus wydał ostatnie tchnienie. Biblia Warszawska nie oddaje tego zbyt dobrze, bo mówi, że Jezus skonał. Choć w Ewangelii Marka Biblia Warszawska tłumaczy już, że Jezus oddał Ducha. Co też wskazuje na to, że Jezus dobrowolnie oddał swoje życie.

Sposób w jaki umarł Jezus zrobił wrażenie na rzymskim setniku. Właśnie w Ewangelii Marka widać to mocne powiązanie. Bo czytamy, że setnik wypowiedział swoje słowa, dlatego że widział, jak Jezus oddał ducha. Ten sposób śmierci sprawił, że powiedział: „*Rzeczywiście ten człowiek był sprawiedliwy*”. Ale w Ewangeliach Mateusza i Marka ten sam setnik powiedział: „*Rzeczywiście ten człowiek był Synem Bożym*”. To co w końcu powiedział? Że Jezus był sprawiedliwy czy że Jezus był Synem Bożym?

Tak naprawdę mógł powiedzieć obie te rzeczy. A Łukasz podkreślił, że setnik powiedział o sprawiedliwości Jezusa. Po pierwsze, może dlatego, że Ewangelia Łukasza często podkreśla, że Jezus był niewinny. Więc setnik był kolejną osobą, która uznała, że Jezus nie zasłużył na śmierć. Że był sprawiedliwy. Po drugie, może to być nawiązanie do postaci cierpiącego sługi z Księgi Izajasza. Łukasz często nawiązywał do tego proroctwa Izajasza w opisie ostatnich dni. Więc może tutaj chciał nawiązać do Izajasza 53:11. Czytamy tam, że „*Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie*”.

Setnik był człowiekiem, który dowodził całą egzekucją. Taki człowiek musiał widzieć już wielu ukrzyżowanych. Ale jeszcze nigdy takiego jak Jezus. To, co zobaczył, przekonało go, że Jezus był sprawiedliwy. A możliwe, że zobaczył nie tylko samo ukrzyżowanie. Setnik mógł być zaangażowany w sprawę Jezusa już od Jego aresztowania. Bo brali w tym udział również Rzymianie. Mógł uczestniczyć w biciu, pluciu i biczowaniu. A po tym, jak zobaczył śmierć Jezusa, stwierdził, że Jezus naprawdę był sprawiedliwy. Że nie zasłużył na to, co Mu zrobił.

Dalej widzimy reakcję tłumów. Werset 48:

Ewangelia Łukasza 23:48
Tłumy zaś, które ściągnęły oglądać ukrzyżowanie, widząc, co się dzieje, biły się w piersi i zawracały.

Bicie się w piersi wyrażało wyrzuty sumienia. Wcześniej w Ewangelii Łukasza w piersi bił się celnik w świątyni. Ten, który mówił: „*Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*”. Więc wyrażało to poczucie i przyznanie się do winy. Ci ludzie nie zobaczyli zwyczajnej śmierci. Przez trzy godziny

zrobiło się ciemno. Zatrzęsła się ziemia. Zjawiska, których nie da się zwyczajnie wytłumaczyć. Zjawiska, które sugerują, że nadszedł Boży sąd. Przynajmniej Żydzi tak to rozumieli. A to mogło wywołać u nich poczucie niepokoju. I uświadomić winę wobec Boga.

W końcu kilka godzin wcześniej tłum krzyczał, żeby ukrzyżować Jezusa. Pewnie nie krzyczeli tego samego, gdyby mogli cofnąć czas. Myślę, że byliby za uwolnieniem Jezusa. Więc był to jakiś sposób przyznania się do błędu. Niekoniecznie było to prawdziwe nawrócenie. Judasz też żałował, że wydał Jezusa. Powiedział, że wydał krew niewinną. Ale niestety się nie nawrócił. Ludzie pod krzyżem też uświadomili sobie, że wydali na śmierć niewinną osobę.

Dla części z nich to poczucie winy mogło być pomocne w późniejszym nawróceniu. Pamiętamy, że Apostoł Piotr przemawiał kilka tygodni później do podobnego tłumu. Też do ludzi, którzy przyszli do Jerozolimy na święto. To 2 rozdział Dziejów Apostolskich. Piotr powiedział im w wersecie 23: „*rękami bezbożnych ukrzyżowaliście i zabiliście Jezusa*”. Potem powiedział im, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych. Że uczynił Panem i Chrystusem tego, którego oni ukrzyżowali. Więc dwa razy przypomniał im, że ciąży na nich taka wina. Ich reakcję widzimy w wersecie 37. Byli poruszeni do głębi. I pytali Apostołów, co mają czynić?

Więc ich poczucie winy było dobrą reakcją. Choć wymagało jeszcze zrozumienia, kim dokładnie był ten, kogo skazali na śmierć. I o tym mówili im Apostołowie. Dopiero wtedy mogli doświadczyć prawdziwego nawrócenia. I odpuszczenia swoich grzechów.

Ostatnia grupa pod krzyżem to ludzie, którzy znali Jezusa osobiście. Łukasz nie wymienił ich z imienia. Robią to inni Ewangelisci. Ale były tam kobiety, które szły razem z Jezusem z Galilei. Nie stali oni bezpośrednio pod krzyżem. W 49 wersecie czytamy, że stali z daleka i patrzyli. Może nie potrafiliby oglądać tego z bliska. Choć wiemy też, że matka Jezusa, Jan i kilka kobiet, byli pod krzyżem zanim Jezus umarł. Te same kobiety były obecne pod krzyżem, na pogrzebie i przy zmartwychwstaniu. Więc były świadkami wszystkich kluczowych wydarzeń ewangelii.

Śmierć Jezusa ośmieliła Józefa

A dla ewangelii znaczenie ma też coś, co często bywa pomijane. To część historii, która wiąże się ze śmiercią Jezusa. Ale która wydaje się tylko takim uzupełnieniem narracji. Bo kluczowe są śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Ale pomiędzy nimi jest jeszcze pogrzeb. Więc jest to zrozumiałe, że na tle tych wydarzeń pogrzeb nie jest tak spektakularny. Ale jest na tyle istotny, że opisali go wszyscy Ewangeliści. A Apostoł Paweł uwzględnił go nawet w swojej definicji dobrej nowiny. Kiedy napisał Koryntianom, że Chrystus umarł za grzechy nasze zgodnie z Pismem. Że potem został właśnie pogrzebany. A trzeciego dnia zmartwychwstał zgodnie z Pismem. Więc pogrzeb miał znaczenie dla ewangelii.

W tej historii też widzimy osobę, która zmieniła swoją postawę po śmierci Jezusa. To Józef z Arymatei. Wersety 50-51:

Ewangelia Łukasza 23:50-51	
50	Następnie przybył pewien człowiek imieniem Józef. Był on członkiem Wysokiej Rady, a przy tym osobą dobrą i sprawiedliwą.
51	Nie zgadzał się z tym, co w sprawie Jezusa postanowili i uczynili inni radni. Józef pochodził z żydowskiego miasta Arymatea i żył nadzieją nadejścia Królestwa Bożego.

Józef należał do Rady Najwyższej. Czyli tej, która oskarżyła Jezusa przed Piłatem. Wtedy czytaliśmy, że Rada była jednomyślna. Tu widzimy, że w Radzie były jednak osoby, które nie zgadzały się z tym wyrokiem. Może to wynikać z tego, że Józef nie brał udziału w tamtym posiedzeniu. Bo było zwołane w trybie pilnym. I nie wszyscy członkowie Rady musieli w nim uczestniczyć.

Józef jest przedstawiany bardzo pozytywnie. Był dobry i sprawiedliwy. Żył nadzieją nadejścia Królestwa Bożego. Czyli był pobożnym Żydem. W podobny sposób opisywani byli Zachariasz i Elżbieta, czyli rodzice Jana Chrzciciela. Oboje byli sprawiedliwi przed Bogiem. Podobnie opisany był Symeon. Ten, który ujrzał Jezusa jako niemowlę w świątyni. Był to człowiek sprawiedliwy i oczekiwał pociechy Izraela. Więc Józef z Arymatei był przedstawiany bardzo pozytywnie.

Inne Ewangelie przedstawiają go nawet jako ucznia Jezusa. Problem w tym, że był nim potajemnie. Tak opisuje go Ewangelia Jana. I dodaje, że był potajemnym uczniem Jezusa ze strachu przed Żydami. Czyli sympatyzował z Jezusem. Ale się do tego nie przyznawał.

Okazuje się, że nie był jedynym członkiem Rady, który uwierzył w Jezusa. O podobnych osobach mówi Ewangelia Jana 12:42:

Ewangelia Jana 12:42
Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w niego, ale gwoźli faryzeuszy nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi;

Jan napisał dalej, że to świadczyło o tym, że umiłowali bardziej chwałę ludzką niż Bożą. Bo ukrywanie swojej wiary pokazuje, w co naprawdę wierzymy. Kogo się naprawdę boimy? Kogo naprawdę czcimy? Czy bardziej obawiamy się reakcji ludzi czy urażenia Boga?

Tu każdy z nas może zadać sobie pytanie, czy jestem czasem takim potajemnym uczniem? Czy ludzie, którzy mnie znają, wiedzą, kim jest dla mnie Jezus? Czy w jakiś sposób mogą to we mnie zobaczyć? W pracy, w rodzinie, w szkole, na studiach? Czy są takie sytuacje, które wymagają od ciebie odwagi? Żeby z powodu Jezusa powiedzieć lub zrobić coś, co będzie wbrew reszcie osób?

Śmierć Jezusa zmieniła coś w postawie Józefa z Arymatei. Wyszedł tutaj z ukrycia. Zebrał się na odwagę i publicznie utożsamiał się z Jezusem. I to przed rzymskim namiestnikiem. Tego samego dnia Rada Najwyższa domagała się od Piłata śmierci Jezusa. A teraz jeden z nich prosi Piłata o możliwość złożenia ciała Jezusa do grobu. Utożsamiał się z Jezusem, którego uznano za przestępcę. Narażał się przez to pozostałym członkom Sanhedrynu, gdyby się o tym dowiedzieli.

Ciała przestępców nie były zwykle grzebane. Wrzucano je do wspólnego dołu. I pozostawiano na pożarcie psom i sępom. Chyba, że ktoś z krewnych poprosił o wydanie ciała. Więc Józef uratował ciało Jezusa przed takim losem.

I to, co zrobił, miało ogromne znaczenie dla wiarygodności relacji o zmartwychwstaniu. Gdyby nikt nie zgłosił się po ciało Jezusa, zostałyby wrzucone na kupkę z innymi ciałami. Nie można byłoby wtedy wskazać pustego grobu. Nie można byłoby zidentyfikować ciała Jezusa wśród innych ciał. Gdyby zostało zbezczeszczone przez psy czy sępy. Pusty grób był wyraźnym dowodem zmartwychwstania Jezusa. Więc to, że ciało Jezusa zostało złożone do grobu, ma znaczenie dla ewangelii. Dla jej wiarygodności.

Z Ewangelii Jana wiemy, że Józefowi pomagał jeszcze Nikodem. Ten, z którym Jezus rozmawiał kiedyś w nocy. On też był członkiem Rady Najwyższej. Obaj byli bogatymi i szanowanymi ludźmi. O wielkim majątku świadczyło posiadanie własnego grobowca. 53 werset mówi, że był to nowy grobowiec. Że nikt tam jeszcze nie leżał. To też jest istotna informacja. Bo takie grobowce mogły pomieścić więcej ciał. Ale gdyby w środku były już jakieś ciała, trudniej byłoby powiedzieć, że Jezus zmartwychwstał. Więc dwóch bogatych i wysoko postawionych Żydów odważyło się stracić swoją reputację. Śmierć Jezusa dodała im odwagi. A ich wyjście z ukrycia miało znaczenie dla ewangelii.

Przy tym musieli to zrobić szybko. Od zakończenia ciemności do nastania wieczoru były tylko 3 godziny. W tym czasie Józef musiał udać się do Piłata. Piłat zawołał jeszcze setnika, żeby upewnić się, że Jezus nie żyje. Józef poszedł potem zdjąć ciało z krzyża. Razem z Nikodemem obwinęli je w płótno z wonnościami. I złożyli do grobowca. Nie było dużo czasu do myślenia. Trzeba było działać przed nadejściem szabatu. Dobrze, że grób był blisko miejsca ukrzyżowania.

Na końcu czytamy jeszcze o kobietach. Wersety 55-56:

Ewangelia Łukasza 23:55-56	
55	Na miejsce pogrzebu przyszły też za Józefem kobiety, które całą grupą przybyły za Jezusem z Galilei. Widziały one grobowiec i patrzyły, jak składano ciało.
56	Po powrocie zaś przygotowały wonności i olejki, lecz zgodnie z przykazaniem, w szabat powstrzymały się od zajęć.

Czyli kobiety zobaczyły grób, do którego przyszły później w niedzielę rano. Ta informacja mówi nam, że wiedziały gdzie znajdował się grób Jezusa. Że w niedzielę rano nie pomyliły grobów. Ale poszły właśnie tam, gdzie widziały, że złożono Jezusa.

Więc w piątek kobiety wróciły z tego miejsca i przygotowały wonności i olejki. One też się spieszyły, żeby zdążyć przed szabatem. To pokazuje, że uczniowie szanowali Boże prawo nawet po śmierci Jezusa. Byli oczywiście smutni. Chcieli okazać szacunek Jezusowi. Ale okazywali też szacunek Bożemu prawu. Nie powiedzieli, że teraz to już nie ma sensu. Nawet po śmierci Jezusa myśleli o tym, żeby nie naruszyć tego przykazania.

A odpoczynek też im się przydał, bo w niedzielę musieli trochę pobiegać. Najpierw kobiety biegły do uczniów. Powiedzieć im, że Jezus zmartwychwstał. A potem uczniowie ścigali się do grobu.

Podsumowanie

Śmierć Jezusa zmienia wiele. Po pierwsze przez to, że otworzyła drogę do Boga. Dokonała tego, czego nie mogły dokonać ofiary w świątyni. Sprawiała, że każdy może teraz przyjść do Boga. Ale musi to zrobić w oparciu o ofiarę Jezusa.

Po drugie śmierć Jezusa zmieniła zrozumienie i postawy wielu osób. I to nawet krótko po Jego śmierci. I to u osób, które wcześniej z Niego drwiły. Tak jak tłumy, które stały pod krzyżem. Czy tak jak setnik i pozostali żołnierze.

Ich reakcja nie wzięła się tylko z szacunku dla zmarłego. Na zasadzie, że o zmarłych nie mówi się źle. Nawet jeśli przed śmiercią się z nich szydziło. Ci ludzie zmienili swoją postawę ze strachu. Nabrali bojaźni przed Bogiem. Żydzi rozumieli, że zaćmienie słońca w południe jest oznaką Bożego sądu. Kiedy Jezus umarł, zaczęli bić się w piersi. Nie cieszyli się z Jego śmierci. Doszło do nich, że Jezus nie zasłużył na ukrzyżowanie.

Setnik i żołnierze też przerazili się ciemnością i trzęsieniem ziemi. Setnik zrozumiał, że Jezus był niewinny. Był pod wrażeniem tego, w jaki sposób zakończył swoje życie. Że umarł zaraz po tym, jak głośno zawołał do Boga. Nie walczył o przedłużenie życia. Oddał je wtedy, kiedy miał jeszcze siły. Po prostu oddał swojego ducha w ręce Ojca.

Śmierć Jezusa zmieniła też postawę Józefa z Arymatei. Człowieka, który sympatyzował wcześniej z Jezusem. Ale robił to w ukryciu. Teraz poszedł do rzymskiego namiestnika. I zatroszczył się o pochowanie ciała Jezusa. Nabral odwagi i wyszedł z ukrycia. A dzięki temu relacja o zmartwychwstaniu jest bardziej wiarygodna.

Śmierć Jezusa zmieniła wiele jeszcze przed Jego zmartwychwstaniem. O ile bardziej może wpłynąć na nas, którzy wiemy, że Jezus zmartwychwstał. Możemy teraz przychodzić do Boga z ufną odwagą. Przez nową i żywą drogę, którą Jezus otworzył swoim ciałem. Możemy nabrać odwagi i nie być tylko ukrytymi sympatykami Jezusa. Możemy przestać już żyć dla siebie. I żyć dla Jezusa, który za nas umarł i został wzbudzony. Amen.